

CB-2559

Plan listy Kew

Na prawach rękopisu!

BULETYN

WOLNEJ POLSKI

Wydany przez Związek Patriotów Polskich na Środkowym Wschodzie

1 Maja 1944 r.

Nr 4

TREŚĆ NUMERU:

Trzeci maja / Na szlaku /
W dniu święta pracy / Z
notatnika uchodźcy / Ana-
liza rządu emigracyjnego w
Londynie / Piąta wiosna /
Jugosławia walczy / Z Kra-
ju / Z działalności Z.P.P.
w ZSRR / Czytelnicy piszą.

TRZECI MAJA

Szczęśliwe narody mają mało rocznic narodowych. Rocznic — to niemal zawsze słupy graniczne na szlaku ofiary i cierpień narodu. Dużo takich dni czerwień się na naszym kalendarzu, ale jednym z najbardziej znamienitych jest święto 3-go maja i rocznica Insurekcji Kościuszkowskiej.

Niezmierną wymowę ma fakt, że konstytucja majowa stanęła u węgłowia konającej ojczyzny, by świecić na dłu. giej drodze jej zmartwychpowstania. Nie stało się, by uratować niepodległość Polski. Wieki samowoli szlachty i prywaty magnatów, ucisk mieszczaństwa, bezgraniczna nędza chłopów — podkopały istnienie państwa.

Nie była konstytucja 3 maja i nie mogła być „Deklaracja praw człowieka i obywatela”. Nie zburzyła ona stanowego ustroju „złotej wolności” szlacheckiej, nie zniósła przywilejów szlachty, nie dała chłopom ni wolności, ni ziemi. Powołana do życia przez przodującą część szlachty przeciw przywilejom jej większości, nie wyszła ona poza przesady swego stanu. Tym niemniej była próbą wyjścia ze ślepego zaułka, w który wpełnęły Polskę egoizm i obskurantyzm reakcyjnej szlachty, była próbą odrodzenia wewnętrzne i uratowania bytu niepodległego państwa.

Dalszym wspaniałym rozwinięciem tej próby była Insurekcja Kościuszkowska. Ramię przy ramieniu walczy w niej postępową inteligencją szlachecką, walczy bracia rzemieślnicza spod znaku Kilińskiego, walczą oddziały kosynierów-chłopów pańszczyźnianych dowodzonych przez Bartosza Głowackiego. Walczą oni o wolną Polskę przeciw największym potęgom ówczesnej reakcji europejskiej, trzem państwom zaborczym oraz przeciw rodzimej reakcji.

I mimo że powstanie upadło — jego bezcenny wkład w dzieje walk o wolność Polski i ludów Europy żyje. Żyje jako wymowne świadectwo niewyczerpanych źródeł patriotyzmu chłopu polskiego, który porwał za broń, nie bacząc na ucisk feodalny i niewolę pańszczyźnianą. Żyje jako drogowskaz dla przyszłych pokoleń, że tylko oparte na ludzie polskim, na mocnych barach współczesnych Bartoszków i Okrzejów, może państwo polskie zachować i utrwalić swą niepodległość.

W obozie wrogów konstytucji 3-majowej i insurekcji była reakcyjna szlachta, magnaci, Targowica, która w obronie swych przywilejów i wstecznicstwa zaprzedała się caratowi, stała się symbolem zdrady narodowej. Ich synowie przyjmowali owacyjnie w r. 1825 koronację Mikołaja na

króla polskiego, oni potępiali „szaleństwo” powstańców r. 63, oni pisali czołobitne deklaracje w jednym zaborze Mikołajowi II, w drugim Franciszkowi Józefowi, oni byli zawsze Quislingami w czynie, lub potencji.

Ten sam układ sił zarysowuje się w dobie obecnej. Lud polski dźwiga na swych barkach główne brzemie walki o wolną Polskę. Na terenie kraju działają Gwardia Ludowa, Bataliony Chłopskie, Polska Partia Robotnicza, Stronnictwo Ludowe. Potomek kosyniera Kościuszki i bojowców 5-go r. — partyzant polski toczy nierówną walkę przeciw zbirom Hitlera. Chce iść z ziemi włoskiej do Polski. Przebijają się wraz z Czerwoną Armią ku polskim rubieżom. Cementuje przyjaźń z ZSRR, w którym widzi nie rząd zaborców, lecz nową władzę ludową, która pierwsza bo w r. 1917 uznała prawo Polski do niepodległości. Szuka sojuszników w podziemnym ruchu krajów okupowanych, wzmacnia przyłączenie z Anglią, Stanami Zj., ze wszystkimi krajami miłującymi wolność.

Reakcja polska bije w dzwon alarmowy czując, że wyzwolone masy ludowe, obalając wrogie siły faszyzmu, zburzą także bastiony rodzimego wstecznicstwa. Współczesna Targowica chce na swój rachunek zapisać święto 3-go maja, chce je wyzuć z wszelkiej treści wolnościowej. Pod przykrywką pozornych analogii historycznych plwa oszczerstwami na tych, którzy chcą widzieć Polskę wolną w wielkiej rodzinie ludów słowiańskich, którzy chcą walczyć o Polskę postępu, Polskę wierną tradycjom Kościuszki, Kilińskiego, Bartosza Głowackiego.

*

Rocznica narodowa jest nie tylko dniem święta, jest przede wszystkim dniem rachunku sumień i nauk historycznych. Obowiązkiem naszym jest dziś zdać sobie sprawę, gdzie jest współczesny obóz 3-go maja, a gdzie Targowica. Jak Kościuszko, gdy uderzając na wroga bił jednocześnie w zdrajców sprawy polskiej, którzy u najeźdźcy szukali pomocy, tak my odgradzić się winniśmy od naszych emigracyjnych Targowiczów, których obawa przed silną Polską Ludową sprzymierzoną z ZSRR, pcha do działań sprzyjających Niemcom. Winniśmy stanąć w jednym szeregu z walczącymi Armiami Podziemnymi krajów okupowanych, z walczącymi narodami Związku Radzieckiego, którego walka z Niemcami niesie Wolność i Niepodległość Polsce.

Na szlaku...

Na początku marca b.r. jeden z posłów Niezależnej Partii Pracy zainterpelował ministra Edena w parlamencie angielskim w sprawie antysemityzmu w oddziałach wojska polskiego w Anglii. Z interpelacji tej dowiedzieliśmy się, że 600 żołnierzy-Żydów — wobec istniejących stosunków w W.P. — zdezerutowało i że pragną wstąpić do wojska angielskiego, aby wziąć udział w bojach o wyzwolenie ujarzmionych przez hitleryzm narodów.

Pomijamy szczegóły dyskusji w parlamencie angielskim. Sam fakt zaistnienia możliwości interpelacji w sprawie antysemityzmu, sam fakt istnienia tak wielkiej liczby dezertów-Żydów tylko na Wyspach, z powodu stosunków panujących w wojsku polskim — rzuca jaskrawe światło na stosunki nie tylko w szeregach wojskowych, ale i na stosunki wewnętrzne emigracji polskiej wogóle. Rzuca jaskrawe światło na wartość i treść słowa „demokracja” i stosunek tychże „demokratów” nie tylko do zagadnienia antysemityzmu, ale wogóle na zagadnienie mniejszości w Polsce. Interpelacja ta ma swoją wymowę — zwłaszcza, jeżeli uprzytomnimy sobie, że ma miejsce w Londynie i w piątym roku najkrwawszej wojny o... demokrację, o to ażeby raz wreszcie przestały męczyć ludzkość dzikie szowinizmy, nacjonalizmy i t. p., żeby wreszcie naród mógł być — narodem, człowiek — człowiekiem.

Skandal w parlamencie wywołał konsternację tak wielką w sferach rządu emigracyjnego i w prasie oficjalnej, że mimo upływu kilku tygodni wojennych, sprawa jest wciąż aktualna. Oczywiście rzecz, że wszystkie czynniki odpowiedzialne za te zjawiska odżegnują się od antysemityzmu, przeciwnie, oświadczają się w sympatiach, zasługach wobec Żydów, przywołują na świadka tradycje (!) tolerancji, a przede wszystkim powołują się na Kraj; zwalając winę na tych — którzy w interesie obcych rzekomo czynników — skandal wywołali, tak wielką kompromitację powodując panom z Londynu. Padają pytania bez odpowiedzi — w czym interesie? „Tabu” stosunków wojskowych zostało przed światem naruszone w tak trudnym momencie.

Jeszcze dyskusje w prasie i parlamencie nie uciły a już się ukazał komunikat P.A.T.-a z orzeczeniami komisji powołanej przez gen. Kukieła, która przeprowadziła „szczegółowe śledztwo”. Komisja ustaliła, że większość zarzutów odnosiła się do obraźliwych *jakoby* uwag współkolegów — nie-Żydów. W kilku nielicznych wypadkach te „jakoby” obraźliwe uwagi doprowadziły do *pojedynczych* starć. Komisja również ustaliła także kilka *odosobnionych* wypadków dyskryminacji w stosunku do Żydów przy wyborze żołnierzy, którzy mieli być wysłani do szkoły podchorążych i na kierowców samochodowych. W całości jednak przejawy antysemityzmu nie miały poważniejszego

charakteru — były to takie sobie koleżeńskie niesnaski-igraszki, których nie da się uniknąć wobec różnicy wyznań.

Jak zwykle we wszystkich komunikatach rządu emigracyjnego, tak i teraz mydłkowanie, kręcenie na wszystkie strony, brak wyraźnego postawienia sprawy. Stałe zjawisko, zrozumiałe przyczyny.

Zgodnie z zaleceniem (co za demokratyzm) komisji — gen. Sosnkowski już 20.3 b.r. wydał rozkaz, który ma radykalnie, definitywnie, antysemityzm w wojsku zlikwidować. Wątpimy, bo istotne przyczyny antysemityzmu emigracyjnego i nie tylko w oddziałach w Anglii i nie tylko w wojsku — są daleko głębsze i silniejsze niż pozornie się myśli i mówi. Rozkazy nie pomogą.

Wślad za rozkazem i najwyższe czynniki oficjalne śpieszą zapewnić przedstawicieli Żydów w Londynie, że nie są antysemitami — odwrotnie. A korzystając z rocznicy bohaterskiego powstania Ghetta w Warszawie wysyłają zapewnienia, że w Kraju też nie ma antysemityzmu, że Armia Krajowa pomagała (?), dawała (?) broń i instruktorów (?) (kwestionujemy, bo mamy na to dane. Pomagała Polska Partia Robotnicza).

Na naszym terenie lokalnym też konsternacja. Konferencje prasowe, oświadczenia jedyne „stronnictwa” i to „demokratycznego”, które jest jeszcze dotychczas poza londyńską jednością „rządową”. Znowu powoływanie się na Kraj, na „naszą i waszą wolność” i na tradycję. Z tej okazji nawet Ukraińcy i Białorusini otrzymali zapewnienia na przyszłość.

Czy to wszystko nie jest tragikomiczne? Bo proszę pomyśleć: Piąty rok wojny. Bandy hitlerowskie systematycznie dorzynają resztki Żydów w Polsce. Różną Polaków. Ta wspólna tragedia wyklucza jakąkolwiek wzajemną nienawiść i porachunki. Wspólny tragiczny los i wspólny cel: zniszczyć wroga, byle prędzej, byle ostatecznie. W Kraju o antysemityzmie nie winno być mowy! Jak również nie będzie mowy po wyzwoleniu Kraju. I nie tylko dlatego, że hitleryzm wyręcza naszych rodzimych czarnosieczników, ale dlatego, że Demokratyczna Polska Jutra nie zna nacjonalizmów w stylu pp. Bieleckich i Doboszyńskich. Nie o Polskę w całej tej sprawie chodzi! Chodzi o pp. z Londynu, chodzi o emigracyjną reakcję społeczną, która jest antydemokratyczna i antysemita — jest szowinistyczna, i to niezależnie od pięknych gromkich słów i zapewnień, i szat w jakie się zależnie od sytuacji chce ubierać. Inaczej być nie może.

W tym bezrobociu wszystkich, w tym wygodnym życiu już tyle lat z kasy państwa (budżet emigracyjnego rządu w Londynie wynosi połowę budżetu przedwojennego państwa polskiego) — ani oficer-Żyd, ani podchorążak-Żyd, ani nawet szofer-Żyd jest niepotrzebny, jest zbędny. To nie armia pod dowództwem gen. Berlinga, gdzie są wszyscy potrzebni, wszyscy walczą, pracują. Tam zjawiska nienawiści do innego narodu być nie może.

Bezzębna a wściekła z bezsiły nasza reakcja na emigracji wciąż stara się stworzyć „tabu” nietykalne z rozmaitych żywotnych zagadnień, byleby steroryzowaną masę emigracyjną otumanić, a samej za owem „tabu” się ukryć — ocalić. „Tabu” są granice, „tabu” są stosunki w wojsku, „tabu” jest klęska wrześniowa, „tabu” jest nienawiść do ludów ZSRR. Wszystko „tabu”, „tabu” — a za naruszenie tego „tabu” pada oszczercze pytanie bez odpowiedzi: w czym interesie? Tak było z interpelacją w parlamencie angielskim. Możemy odpowiedzieć (także p. Grzybow-

GRUPA ROBOTNIKÓW przy Z. P. P.

W dniu święta pracy

Święto 1-go maja, święto solidarności robotniczej, obchodzone uroczystie przez proletariat całego świata — stało się od lat przyjętą tradycją ludu pracy w Polsce.

Nieuznawane i prześladowane przez czynniki urzędowe, było ono dla robotników, chłopów i inteligencji polskiej dniem walki o Polskę Ludową, w której widzieli słuszenie jedyną rękojmnię utrwalenia niepodległego bytu państwa.

Szczególnie doniosłą jest rola tego święta Polski Ludowej dziś — w dobie najkrwawszej i najokropniejszej z wojen, gdy naród polski toczy ciężki bój o samo swe istnienie. Dziś — gdy jak zawsze na zakręcie dziejów Polski — na ludzie polskim spoczęło główne brzemie walki o jej wolność.

Gdy wygasły popieliska powstań, gdy urzędowi ojcowie narodu pisali czołobitne adresy do monarchów państw zaborczych, żyłaste spracowane dłonie ujmując i dzierżąc wysoko czerwony sztandar, podniosły równie wysoko ideał Polski zmartwychwstałej, widząc w niej Polskę ludu.

Orientacja proniemiecka zaprowadziła Piłsudskiego do Magdeburga, a legionistów do obozów, zaś rzesze robotnicze w burzliwych demonstracjach majowych, w strajkach i wystąpieniach ulicznych przygotowały listopad 1918 roku, gdy ich walka wraz z walką mas ludowych Europy dały Polsce niepodległość. Mimo to Piłsudski i jego epigoni kontynuowali politykę, która doprowadziła do izolacji Polski, doprowadziła do katastrofy wrześniowej. Dziś tylko zaślepienie i niepoprawny reakcjonista może nie widzieć, iż losy Polski są nierozzerwalnie związane ze zwycięstwem sił postępu i wolności.

Dziś święto 1-go maja, święto wolności nabiera specjalnej wymowy. Stoimy wszyscy u progu nowego życia, które rodzi się w najstraszliwszej męce ludzi i narodów.

Z dumą i radością myślimy o ludach ZSRR, które ten 1 maja okryły sławą swego oręża, niosąc wolność światu.

Całym sercem jesteśmy z tymi, którzy w Anglii, w St.

skiemu — „W Drodze” 16.4.44):

W interesie Demokratycznej Polski Jutra — przez demaskowanie rodzimej reakcji w Londynie.

Ale na tle powyższym narzuca się i inne pytanie: Czy sprawa aresztowanych patriotów polskich, oficerów i szeregowców, z płk. Dudzińskim, kpt. Zawadzkim, Imachem, Kukułińskim, Gadomskim i t.d. — czy sprawa internowania niewinnionego przez sąd st. sierż. Strzałkowskiego i czy sprawa zabronienia sprzedaży „Wolnej Polski” i „Nowych Widnokręgów” też nie wymaga wyjaśnienia?

Zjednoczonych i w innych krajach miłujących wolność wzniosą w tym dniu sztandar pracy i sprawiedliwości.

Biegniemy myślą i uczuciem ku tym wszystkim, dla których dzień ten będzie dniem cierpienia w katowniach faszystowskich

w Polsce, w Czechosłowacji,
w Niemczech, we wszystkich
krajach Europy i świata.

Z czcią myślimy o partyzantach wolności, którzy swą krwią piszą hasła sztandarów 1-go maja. Żołnierze Gwardii Ludowej, Bataliony Chłopskie, robotnicy, chłopci i inteligenci polscy obchodzić będą w tym roku 1 maja przez wysadzanie mostów i linii kolejowych, napady na składy broni, akty sabotażu i dywersji. Młodzież ludowa przez zasilenie szeregów bojowników podziemnej Polski, walczących o zniszczenie okupanta, o wyzwolenie Kraju.

*

Wierzymy, że dzień zwycięstwa jest bliski!
Wierzymy, że cały naród polski znajdzie się niedługo na swej ziemi.

Przekujemy miecze na pługi i młoty!

Zahuczają kilofy kopalń Zagłębia.

Zadymią kominy Łodzi.

Ożyje port Gdyni.

Robotnicze ręce wzniosą na ruinach nowe domy.

Pokryją betonem rozorane drogi.

Wzniosą żelazne więzadła mostów.

Zamiast syren alarmowych głoszących zniszczenie, pożogę i śmierć rozdzwonią się po ziemi polskiej syreny fabryczne wzywające do pracy.

Aby dzień ten przyspieszyć, zewrzyjmy szeregi bojowników świętej wojny!

O wyzwolenie wszystkich uciemiężonych z pod okupacji hitlerowskiej!

O Postęp, o obronę kultury!

O zniesienie nienawiści rasowej, narodowej, wyznaniowej!

O zniesienie ucisku człowieka przez człowieka!

O Sprawiedliwość!

O Szczęście człowieka, narodów i ludzkości!

GRANICA NA ZACHODZIE MUSI BYĆ
WYTKNIĘTA ZGODNIE Z TRADYCJĄ HIS-
TORYCZNĄ, NA WSCHODZIE — ZGODNIE
Z WOLĄ LUDNOŚCI. (Gen. L. Żeligowski).

Z notatnika uchodźcy

„O czym to dumać na paryskim bruku,
Przynosząc z miasta uszy pełne stuku,
Przekleństw i kłamstwa, niewczesnych zamiarów,
Zapóźnych żalów, potępieńczych swarów...
Biada nam zbiegi, żeśmy w czas morowy
Łekliwe nieśli zagranicę głowy...”

Czyż można znaleźć lepszą charakterystykę dla naszego uchodźstwa na Środkowym Wschodzie? Trudno wprost uwierzyć, że słowa te pisał Adam Mickiewicz po Powstaniu Listopadowym w dalekim Paryżu, że nie ktoś z nas wyszochał je z głębi serca, patrząc na nędzę naszego bytu. Pozbawieni pracy, domu rodzinnego, swych najbliższych — my, nieznani dotąd w dziejach ród emerytów wojennych — kręcimy się w zaczarowanym kole intryg, afer i insynuacji.

Arystokracja uchodźcza stworzyła sobie fikcję dawnego świata w licznie powstałych urzędach. Gabinety, klubowe fotele, sekretarki, woźni. Nie posiadamy już ani jednej instytucji prawdziwie społecznej. Wszędzie znajdujemy mianowaną biurokrację. Takimi są Delegatury, takimi Komitety Uchodźcze. Takim jest nawet P.C.K. W tych urzędach dawni i nowokreowani radcy, dyrektorzy czy prezesi z pietyzmem pielęgnują dawne tradycje. Protekcyjka, wywiadzik, rodzimy szpiclunio, węszący w każdym uczciwym uchodźcy „wroga wewnętrznego”, poklepywanie po ramieniu pochlebców i utrącanie niewygodnych.

Ale szary uchodźca żyje coraz gorzej. Aparat biurowy, t.zw. opieki społecznej nie potrafił zorganizować żadnej pomocy zbiorowej oprócz smutnej pamięci stołówki, która w roku ubiegłym dała kilkaset wypadków tyfusu, a w bieżącym roku umiera śmiercią naturalną z braku stołujących się, gdyż kelnerzy we frakach nie potrafili przesłonić głodowych zawartości talerzy. Coraz więcej jest dygnitarzy i coraz większe oszczędności kosztem szarego uchodźcy.

Ale nie trudności materialne są najgorsze. Gniecie nas właśnie ów „ciasny krąg łańcucha”, w którym zamknąć nas chcą nasi „duchowi” przywódcy.

Uchodźstwo nie ma możliwości wypowiedzenia swych opinii politycznych. Nie odbywają się żadne zebrania dyskusyjne. Dawniej naszą strawą duchową były cotygodniowe referaty b. sanacyjnego ministra inż. Gallota, który dziwnym zbiegiem okoliczności przekonywał nas o rychłym powrocie do Polski wtedy, gdy Niemcy zwyciężali na wszystkich frontach, a od czasu gdy wielkie zwycięstwa odnosi Czerwona Armia umilkł żałośnie, ograniczając się do coraz rzadszych i mętniejszych wywodów na tematy graniczne. Zdarzyło się nam niedawno usłyszeć niesławnej pamięci b. premiera Składkowskiego, który pozwolił sobie na „dumne” oświadczenie, iż wraz z min.

Beckem uratował we wrześniu 1939 r. honor Polski. Ostatnio również nowy prezes Komitetu, p. Olszewski wezwał nas na zebranie protestacyjne przeciw rzekomemu rozstrzelaniu polskich oficerów przez wojska sowieckie (ciekawe, że w przeciągu ostatniego roku nie było ani jednego protestacyjnego zebrania przeciw masowym i stwierdzonym egzekucjom dokonywanym w Polsce przez Niemców).

To jest wszystko. Poza tym wolno nam tylko — jak mówi poeta — „plwać na siebie i żreć jedni drugich”. Dla tego celu służy m.in. nowa zabawa towarzyska pod nazwą „szukaj komunisty”. Ktoś nie martwi się, że Niemcy się załamały — komunista; ktoś nie wierzy, że Niemcy umyślnie odstępują — komunista; ktoś cieszy się, że jego bliskich uratują postępy Czerwonej Armii — obca agentura i t. d.

Zaiste przypominają się czasy z przed września r 1939. Co za szkoda, że z obyczajami goszczącego nas kraju nie zupełnie da się pogodzić stworzenie Berezki Kartuskiej. Polowanie na „komunistów” jest obecnie tak popularne jak wtedy, gdy np. niedawny redaktor „Gazety Polskiej” p. Marian Czuchnowski odsiadywał wyrok za wywrotowość.

A cóż dopiero mówić o patriotach! Wszystkim wiadomo, że lada dzień otworzy się ich Delegatura z jeszcze większą ilością pokoi niż Delegatura w Jerozolimie, z większą ilością urzędników niż P.I.C., z jeszcze piękniejszymi mundurkami niż P.C.K. I biorąc udział w licytacji o duszę uchodźcy płacić będą od 20—25 funtów. Co za straszliwa pokusa dla tych, którzy za złobem chodzili od Rydza do Kota, od O.N.R. do P.P.S.! (to ostatnie tylko na czas wizyty min. Stańczyka).

Byłoby to wesołe, gdyby nie było takie smutne.

Bo przecież my, masa uchodźcza, do czego innego dążymy. My nie chcemy płacić naszą przyszłością za postępowanie naszych polityków, którzy zdają sobie sprawę, że i tak przyszłości nie mają.

My jasno i wyraźnie czujemy, że teraz idzie wielka gra o Polskę. Wiemy, że każdy dzień niemieckiego oporu wobec Czerwonej Armii znaczy się dalszymi ruinami Kraju, niszczeniem ziemi, mordowaniem naszych najbliższych.

Poprzez tendencyjne i obłudne komunikaty Radia Polskiego my słyszymy bicie serc polskich, które teraz czekają wyzwolenia z rąk Czerwonej Armii, śpieszącej z odsieczą ruchowi podziemnemu. Poprzez nieudolne zakłamanie wiadomości „Gazety Polskiej” — czytamy prawdę o sytuacji w Kraju.

Musimy rozerwać „ciasny krąg łańcucha”! Musimy zdobyć się na odwagę samodzielnego myślenia.

Los wojny postawił nas poza możliwością czynu. Bądźmy przynajmniej godni powrotu. Bądźmy gotowi do twardej, uczciwej pracy nad budową tej Polski, której zręby wykuwają dziś dywizje polskie w Związku Radzieckim i we Włoszech, której granice znaczy bezcenna krew polskich partyzantów.

Analiza rządu emigracyjnego w Londynie

„*Nowy Put*”, *Nowy York*.

Polski rząd emigracyjny w Londynie utworzony po tragicznej śmierci Sikorskiego posiada formalnie oblicze demokratyczne. Na jego czele stoi Mikołajczyk, przywódca S.r. Lud.; jego zastępcą jest Kwapiński, przywódca P.P.S. Obie te partie zwiększyły w znacznej mierze swe przedstawicielstwo w rządzie tak, że w ich ręku spoczywa obecnie 6 tek zamiast czterech, dzierzonych uprzednio. Mogłoby się zdawać, że przedstawiciele robotników i chłopów wzięli ostatecznie politykę polską w swe ręce.

Jedna okoliczność powleka mgłą idealny ten obraz. Jak wiadomo bowiem zajął Mikołajczyk miejsce Sikorskiego jako premier, ale ostatni był też i Naczelnym Wodzem Armii Polskiej. Na to zaś stanowisko mianowany został gen. Sosnkowski, weteran obozu Piłsudskiego, który w ostatnich dwóch latach stał się znanym szermierzem najbardziej reakcyjnych i faszystowskich grup polskich, głównym przedstawicielem kierunku antysowieckiego polskiej polityki zagranicznej. Odgraniczenie władzy premiera i Naczelnego Wodza wzmocniło stanowisko Prezydenta R. P. Władysława Raczkiewicza, który również jest weteranem obozu Piłsudskiego i reakcjonistą, a za życia Sikorskiego stanowił głównie figurą dekoracyjną i symboliczną. Obecnie, mocą konstytucji faszystowskiej 1935 r., stanowiącej „legalną” podstawę ustroju polskiego w Londynie i wyposażającej prezydenta w dyktatorską prawie władzę, — stał się Raczkiewicz znaczniejszym czynnikiem w polityce polskiej.

W ten sposób nowa kombinacja rządowa w Londynie nie jest niczym innym, jak układem między dwoma czynnikami: między rządem większości „lewicowej” a dowództwem wojskowym ultrareakcyjnym, cieszącym się pełnym poparciem prezydenta.

Jak uderzającym jest podobieństwo między tym układem a jednym z najsmutniejszych epizodów w dziejach demokracji europejskiej w ostatnim ćwierćwieczu: słynnym układem między Ebertem a Hindenburgiem, zawartym pod koniec 1918 r. celem uratowania starych Niemiec od bolszewizmu. Sternicy niemieckiej socjaldemokracji sądzili wówczas, że przy pomocy reakcyjnych generałów uda im się zlikwidować „niebezpieczeństwo bolszewizmu” i wytworzyć w Niemczech warunki dla demokratycznego ustroju i reform społecznych. Ale właściwym wynikiem tego wszystkiego był upadek Rewolucji Niemieckiej, wzmocnienie rządu generałów a ostatecznie — bankructwo republiki Weimarskiej i zagarnięcie władzy przez Hitlera.

Nie trudno zrozumieć do czego potrzebny jest Sosnkowskiemu i Raczkiewiczowi układ z socjalistami i partią chłopską. W roku 1939 zbankrutowała Polska Piłsudskiego, a grabarze jej nie ośmielają się stanąć przed narodem polskim w swych „laurach” — podobnie jak w latach 1918—19 generałowie pruscy nie mogli wystąpić jawnie.

Panom Sosnkowskim i Raczkiewiczom potrzebne jest poparcie czynników demokratycznych, „demokratyczny listek figowy”, aby móc wrócić do władzy. Po osiągnięciu tego znajdą już odpowiednią sytuację, w której można będzie obalić niepotrzebny szyldzik i jawnie przywrócić wojskowy ustrój siepaczy. Frazesy i proklamacje lewicowe ministrów nie wzbudzają żadnej obawy u Sosnkowskiego i Ski., gdyż jedyną istotną rzeczą w rękach rządu polskiego w Londynie jest wojsko. „Władze” cywilne stanowią bowiem dla rządu tego tylko przyczepkę, ponieważ działają w próżni, nie mając za sobą ni społeczeństwa ani kraju, gdzie panoszy się jarzmo okupacji.

Ale jakim może być sens tego układu dla drugiego partnera — dla partii chłopskiej i polskich socjalistów? Czyż nie zwalczali Sosnkowskiego i jego obóz przez ostatnie 2 lata? Przecież 15.3.43. r. „Zielony Sztandar”, organ partii chłopskiej, żądał usunięcia Sosnkowskiego ze stanowiska wiceprezydenta Rzeczypospolitej, jako knującego spisek faszystowski przeciw polskiej demokracji, jako przedstawiciela ideologii totalistycznej, jako człowieka dążącego do rozbicia jedności Armii Polskiej. Przeciwwstawienie się Sosnkowskiemu piętnowało nastrój, jaki panował w partiach lewicowych w pierwszych dniach po śmierci Sikorskiego. Okazało się, że silny napór ze strony Raczkiewicza, który zagroził ustąpieniem, — i interwencje kół wojskowych wystarczyły, aby nakłonić blok chłopów i robotników do aprobaty nominacji Sosnkowskiego i oddania wojska pod dowództwo faszystowskie. „Lewica” polska w Londynie zdecydowała się — celem zachowania fikcji legalności, fikcji ciągłości rządu, symbolizowanej przez Raczkiewicza — do odegrania roli dymnej zasłony dla reakcyjnych generałów, którzy raz już zdusili polską demokrację i przygotowują się do powtórzenia tego w przyszłości.

O zawarciu układu z Sosnkowskim zadecydowały rozważania polityki zagranicznej wobec ZSSR i w tym właśnie punkcie przebiega linia graniczna między Sikorskim, który był dość konserwatywnym w sprawach społecznych — a Sosnkowskim. Orientacja Sikorskiego oparta jest na trwałym układzie ze Związkiem Radzieckim, logicznym wnioskiem czego jest unikanie wszelkich wystąpień antysowieckich i wyrzeczenie się obszarów o przewadze elementu ukraińskiego i białoruskiego, wcielonych uprzednio do państwa polskiego. Polityka Sosnkowskiego skierowana jest ku osłabieniu ZSRR i odbudowie Polski w granicach 1939 r. — przy poparciu Stanów Zjednoczonych A. P. i Anglii i przeciwko Związkowi Radzieckiemu; co więcej, Polska, która w ten sposób powstanie, odegrać powinna rolę ośrodka przyszłego „Kordonu Sanitarnego”, odgraniczającego Z.S.S.R. od świata zachodniego.

Obydwa te plany nie zostały sprecyzowane i nie wysnuto z nich wniosków końcowych, ale rozwój wypadków postawił politykę polską przed decyzją. Okazało się —

w końcu 1942 r. i na początku 1943 — że większość polityków emigracyjnych grawituje bardziej ku orientacji Sosnkowskiego aniżeli Sikorskiego. Pod naporem reakcji utracił i Sikorski swą pewność i wkroczył na drogę ustępstw i przystosowania się do polityki przeciwników, a ta jego uległość doprowadziła do przerwania stosunków polsko-sowieckich.

Plany Sosnkowskiego i jego kliki skazane zostały na niepowodzenie, gdyż główne ich nadzieje zawiodły. Związek Radziecki wyjdzie z tej wojny jako najpotężniejsze mocarstwo na kontynencie europejskim i nie pozwoli oczywiście obrócić Polski w ośrodek kombinacji antysowieckich i wojska Sosnkowskiego w załazek siły militarnej dla „wyzwolenia Europy spod jarzma bolszewizmu”. Nadzieje te zawiodły także dlatego, że w Polsce samej ciągle wzmacniają się siły, które prowadzić będą politykę współpracy ze Związkiem Radzieckim i nieubłaganą walkę z polską reakcją i faszyzmem.

Ale jeżeli koła demokratyczne w Londynie nie opamiętają się w ostatniej chwili i nie zrezygnują ze współpracy z Sosnkowskim i z fantastycznych planów oparcia się na krajach anglosaskich przeciw Z.S.R.R. — polityki izolującej ich od międzynarodowej demokracji — czeka ich los Sosnkowskiego i epigonów polskiego feodalizmu, dosięgnie ich to, czego właśnie chcieli uniknąć rzucając się w ramiona Sosnkowskiego. Rząd w Polsce wyzwolonej spod jarzma hitlerowskiego znajdzie się w ręku Związku Patriotów, po-

JAN KOSOWSKI

JUGOSŁAWIA WALCZY

Działania Armii Narodowej Jugosławii pod dowództwem już dziś legendarnego Marszałka Tito przeciwko okupantom, przykuwają do siebie powszechną uwagę.

Ponieważ nasz ruch, Związku Patriotów Polskich, oddziałów powstańczych, Batalionów Chłopskich, Gwardii Ludowej w Kraju, jak również Armii Narodowej pod dowództwem Ben. Berlinga — oparty jest na tych samych przesłankach co i ruch ujarzmionych lub wyzwalających się narodów bałkańskich — pożyteczną rzeczą będzie, choć w krótkim szkicu, zanalizować rozwój walki wyzwoleniczej bohaterskiej Jugosławii. Będzie to zwłaszcza na czasie, że ostatnio prasa reakcyjna wzmogła propagandę na rzecz gen. Michajłowicza.

Masowy ruch partyzancki rozpoczął się już latem 1941 r. Już w połowie 1942 r. 50.000 km kwadr. i 30 miast było w rękach partyzantów. Pozwoliło to zreorganizować i przekształcić oddziały partyzanckie w Wyzwoleniczą Armię Narodową, tymbardziej że masy ludowe Serbów, Chorwatów, Słoweńców, połączyły się pod sztandarami patriotów we wspólnej walce z wrogiem.

Aby zlikwidować za wszelką cenę walczące oddziały Ju-

WŁODZIMIERZ BRONICZ

Piąta wiosna

*Słyszę, jak tają śniegi na warszawskich mogiłach
I jak rozpacz w sercach polskich taje.*

*Bo jest wiosna, co rozkwita wytęsknioną wieścią
Nad umęczonym mym krajem.*

*Widzę — kopuła chmur, niczem wielkiej trumny wieko
Rozwiera się błękitem nad głową.*

*Bo jest wiosna, co słoneczną zaszczenia nadzieję
Z ust do ust płynącym słowem.*

*Czuję, jak wstrząsa dreszczem trawnikami ogrodów
I jak sok w drzewach pachnie zielenią.*

*Ta wiosna, która szczękiem polskiego oręźa
Barwi krew świeżą czerwienią.*

*I wiem, że o mur piersi, jak jedno biją serca,
Jak jedno, ramię przy ramieniu staje,
Gdy Piąta Wiosna od wrót ojczyzny orłów poszum,
Nad krwawiącym niesie krajem.*

Palestyna, kwiecień 1944.

nieważ wszystkie inne czynniki, które mogły prowadzić demokratyczną politykę wewnętrzną i zagraniczną znajdują się w niewoli u reakcji albo zupełnie zanikną. To zaś nie będzie wynikiem militarnej interwencji Czerwonej Armii, ale skutkiem nieuniknionym samobójczej polityki polskiej demokracji.

gostawii, przeprowadzili Niemcy w 1943 r. dwie ofensywy. Klęski na Wschodzie wpłynęły na klęski Niemców także w Jugosławii — mimo posiadania 30 dywizji i najnowocześniejszej techniki. Kapitulacja Włoch zmusiła Niemców do przeniesienia nowych sił na ten front. Opanować jednak sytuacji, ani ważnych punktów strategicznych nie mogli.

Z 16 dywizji włoskich 10 zostało rozbrojonych przez oddziały Armii Narodowej, a około 10.000 oficerów i żołnierzy włoskich przeszło na stronę Marszałka Tito. Najważniejsze linie komunikacyjne idące przez Bałkany zostały albo opanowane, lub też są stale niszczone z wielkimi stratami dla wroga. Wyzwolony teren powiększa się do 80.000 km kwadr. i 5.000.000 ludności.

Już w maju, wobec wzrostu sił, odbywa się ponowna reorganizacja Armii i mianowanie 5.000 oficerów. Armia obecnie liczy 300.000 ludzi i posiada oddziały narodowe wszystkich ludów bałkańskich, włoskie i węgierskie.

Sukcesy wojsk Marsz. Tito byłyby bezsprzecznie dużo większe, a tym samym wyzwolenie ujarzmionego kraju szybsze, gdyby nie działalność gen. Draży Michajłowicza. Jako przedstawiciel idei „Wielkiej Serbii” (panowanie Serbów

nad innymi narodami); Michajłowicz współpracuje z okupantami przeciwko partyzantom i pomaga krwawym wysiedleniom Chorwatów z ziemi ojczystej, organizowanym przez zaborcę.

Po kapitulacji Jugosławii, gen. Michajłowicz (wówczas pułkownik) z resztkami swego pułku, ukrył się w górskich rejonach Serbii. Żołnierzy zwolnił, został tylko z oficerami. Latem, gdy partyzanci oczyścili całą zachodnią Serbię, Michajłowicz otrzymał od powstańców pozwolenie na mobilizację Czetników do walki z najazdem i na utworzenie swoich oddziałów. Ale zamiast walczyć z okupantem zaczął zabijać patriotów i partyzantów. Ta zdrada już 16.4.1942 była stwierdzona i napiętnowana na konferencji patriotów rejonów wyzwolonych. Stwierdzono dokumentami, że z rozkazu Michajłowicza, płk. Staniszczyk, mjr. Łaszczyc prowadzą walkę z partyzantami i porozumiewają się z okupantami. „News Chronicle” z dn. 16.12.43 z Kairu stwierdza, że emigracyjny rząd Jugosławii w dalszym ciągu podtrzymuje Michajłowicza, mimo że Czetnicy jego w Czarnogórze działają ręką w rękę z okupantami. Odezwy Michajłowicza nawołują wprost do walki z Armią Narodową — i są mile widziane przez Goebbelsa.

Stwierdzono, że jeszcze 29.9.42 zawarta została umowa między gen. Ewdrzewiczem, a gen. włoskim Roatta o dostawę broni, pieniędzy, sprzętu dla Michajłowicza. W tych warunkach nie dziwota, że dużo Czetników opuszcza szeregi i idzie bądź do domu bądź do szeregów Armii Narodowej. Oddziały Michajłowicza są zdemoralizowane i rozpadają się. Wyrządzając wielką szkodę sprawie wyzwolenia narodów, sam Michajłowicz, „bohater” w pierwszym roku wojny traci grunt pod nogami i stacza się w dół.

Reakcyjność poglądów i koncepcji, chęć zatrzymania biegu historii, odmawianie prawa do pełnego życia i pełnej wolności współobywatelom swego państwa, odmawianie istotnego równouprawnienia, wzgl. samodzielności mniejszościom (Chorwaci, Słoweńcy), działanie choćby pośrednie na korzyść wroga, chęć przedłużania wojny, oderwanie się przez to od szerokich mas ludowych, węszenie wszędzie bolszewizmu, lęk przed jutrem, — oto istotne przyczyny upadku Draży Michajłowicza. Jednym zdaniem: niezrozumienie zmian i przemian epoki, w której żyjemy.

A gdzie źródło sił i dynamiki ruchu patriotów w Jugosławii i Armii Narodowej Marsz. Tito?

Jugosłowiański ruch patriotów i partyzantów jest organicznie związany z milionowymi masami narodów ujarzmionych, tkwiących w ich trzewiach i krwi, w ich jedynym pragnieniu szybkiego zakończenia wojny, wyzwolenia i zemście. Dlatego ruch ten objął chłopów i robotników, oficerów i żołnierzy dawnej armii, adwokatów, lekarzy, księży, profesorów, nauczycieli, urzędników itd.

26-go i 27-go listopada 1942 r. odbyło się w Bichaczu pierwsze antyfaszystowskie „wiecie” pod hasłem „Jedność w walce, pełnia wolności, równe prawa bratnim walczącym

Generał Berling w sprawie

aresztowanych patriotów

W sprawie licznych aresztowań oficerów i szeregowców wojska polskiego na Środkowym Wschodzie, doniósł Reuter, iż 50 z nich zostało zaaresztowanych za wysłanie telegramu do gen. Berlinga. W związku z tym oświadcza gen. Berling:

„Nie dziwię się, że grupa oficerów i szeregowców armii gen. Andersa zaadresowała do mnie depeszę wyrażając swoje uznanie dla Czerwonej Armii i swoje życzenie walki razem z nią przeciw Niemcom”.

W dalszym ciągu wywiadu gen. Berling oświadcza, iż jest pewien, że telegram wyraża poglądy nie tylko 50 podpisanych. Jednocześnie gen. Berling stwierdza, iż nie jest zaskoczony tym, że wyrażanie takich poglądów naturalnych dla każdego patrioty polskiego jest uważane za zbrodnię w Armii Polskiej na Bliskim Wschodzie. Nawet gdy armia gen. Andersa znajdowała się jeszcze w Z. S. R. R., panował w niej wrogi stosunek do Czerwonej Armii.

„Gen. Anders i inni, działający według rozkazów emigracyjnego rządu w Londynie, nie chcieli i nie mieli zamiaru walczyć razem z Czerwoną Armią przeciw Niemcom. Upatrywali oni w Armii Czerwonej a nie w Niemcach swego rzeczywistego wroga”, — oświadczył gen. Berling.

narodom”. Drugie antyfaszystowskie „wiecie” odbyło się w 1943 r. w mieście Jaice. Poprzedzone one było wieciami okręgów. Wybory były powszechne i równe, głosowali wszyscy od 18-tu lat, bez różnicy płci, narodowości i wyznania. Wybrano 208 delegatów, obecnych było 142 — 60 przysłało upoważnienia. Drugie „wiecie” przekształciło się we władzę ustawodawczą i wykonawczą. Do stałego prezydium wybrano 64 delegatów — 23 Serbów, 20 Chorwatów i 10 Słoweńców.

Przewodniczącym wiecia i prezydium wybrany został Iwan Rybar, adwokat z Białogrodu. Przyjęto jako formę ustrojową federację. Wybrano komitet wyzwolenia narodowego jako rząd tymczasowy.

Na terenach okupowanych działają nielegalne, narodowo-wyzwoleńcze komitety, które nie tylko robią pracę organizacyjną i propagandę przeciwko wrogowi, ale w chwili odpowiedniej organizują powstania.

Rząd angielski, a w ślad za nim i Z.S.R.R., wysłał do Marsz. Tito swoje misje wojskowe.

To, czego nie mógł zrobić emigracyjny rząd Puricza, — osiągnął Tito. Zjednoczył wszystkich do walki i kraj swój wyzwala, szeregi Armii Narodowej Jugosławii rosną, są niezwalczone, przyciągają do siebie patriotów innych narodów. Postać zaś bohaterskiego Marszałka wyrasta na wodza już nie tylko Jugosławii, ale wszystkich narodów bałkańskich. Wyrasta w walce z hordami Hitlera.

ORGANIZUJMY SAMORZUTNIE KOŁA Z. P. P.!

Z kraju

40 Polaków ze Śląska, Lubelszczyzny, Częstochowy — gwałtem wcielonych do armii niemieckiej — przeszło do Armii Polskiej podczas walk pod Porchowem i Noworżewem.

Na Wołyniu działają partyzanci polscy i ukraińscy. Grupa partyzantów pod wodzą Jana Burzyńskiego wyko-leiła w ciągu roku 60 pociągów; grupa Józefa Poczyniaka — 45 pociągów; grupa Józefa Byżyny — 29 pociągów. W ostatnich walkach poległ partyzant z Warszawy Franciszek Zimnawoda.

28 partyzantów Polaków zostało odznaczonych orderami Virtuti Militari.

MASOWE MORDOWANIE BEZBRONNYCH.

33.434 osób zostało wyzwolonych przez Czerwoną Armię z obozu śmierci na Polesiu.

W obozie tym zginęło 33.000 ludzi. Między oswobo-dzonymi znajduje się 15.980 dzieci, w większości sieroty.

ZBRODNIE HITLEROWSKIE W TARNOPOLU.

Przed opuszczeniem Tarnopola dokonali Niemcy straszliwej zbrodni. 10.000 ludzi — między nimi kobiety i dzieci — zebrano i pomordowano, znęcając się nad nimi uprzednio.

1.200 ludzi udało się partyzantom uwolnić z więzienia. Ludzie ci byli aresztowani i mieli zostać zamordowani.

Z działalności Związku Patriotów w ZSRR

W Moskwie odbyło się dnia 13.4.44 posiedzenie Zarządu Głównego Związku Patriotów Polskich, na którym omówiono działalność Związku: organizację korpusu wojsk polskich w ZSRR, opiekę społeczną i pomoc Rządu Radzieckiego dla licznych rzesz uchodźstwa polskiego w ZSRR, organizację i rozwój szkół polskich i wydawnictw w języku polskim. W związku ze zbliżeniem się Armii Czerwonej i Wojska Polskiego do granic Polski, powołano Wydział Krajowy, którego zadaniem będzie udzielenie pomocy ruchowi partyzanckiemu oraz organizacjom, które mają powstać na terenie kraju po jego oswobodzeniu.

PRZESZKOLENIE PODCHORAŻYCH POLSKICH W Z.S.R.R.

Reuter donosi z Moskwy, iż gen. B. Połtorzycki, zastępca Naczelnego Wodza Armii Polskiej w Związku Radzieckim, w przemówieniu do pierwszej grupy oficerów, którzy opuścili szkołę podchorążych, podkreślił: „Oczy narodu zwrócone są na Wschód, skąd idziemy, by oswobodzić Ojczyznę. Dzień wyzwolenia jest bliski. Naród polski nie zapomni pomocy Związku Radzieckiego i utrzyma wiecznie przyjaźń ze swym wielkim sąsiadem wschodnim”.

W SAMARKANDZIE przebywa 760 dzieci polskich. Istnieją 2 sierocińce. Do przedszkola i gimnazjum polskiego

uczęszcza 235 uczniów i uczennic.

Ukazało się pismo dla dzieci „Płomyk”, które wydawane jest jako dodatek do „Nowych Widnokręgów”. Pismo zawiera artykuły z życia dzieci w ZSRR i w Kraju.

Czytelnicy piszą:

ŻĄDAMY PRZYWRÓCENIA WOLNEGO KOLPORTAŻU „WOLNEJ POLSKI” i „NOWYCH WIDNOKRĘGÓW”.

Mija rok, od czasu, gdy władze palestyńskie, na życzenie tutejszych oficjalnych rzeczników emigracji polskiej, zabroniły rozpowszechnienia i skonfiskowały „Wolną Polskę” i „Nowe Widnokregi”, pisma Związku P.P. w ZSRR, który organizuje siły Polski demokratycznej i składa daninę krwi na wspólnym ołtarzu wolności.

Rok ten wykazał, jak bardzo destruktywną i szkodliwą dla wysiłku Zjednoczonych Narodów jest działalność emigracyjnego rządu polskiego i jego przedstawicieli na Środkowym Wschodzie, którzy wszelkimi siłami starają się rozbić zacieśniającą się współpracę Demokracji Zachodnich i Związku Radzieckiego. Emigracyjny rząd londyński i jego prasa pracują usilnie nad dezorientowaniem emigracji polskiej, jakoteż nad sianiem zarodków walki bratobójczej w Kraju.

Emigracja polska na Środkowym Wschodzie ucierpiała bardzo na skutek zabrania możliwości obiektywnego informowania jej.

Czas już, aby władze palestyńskie zrozumiały, jaką szkodę ponosi sprawa wspólnego wysiłku wojennego Zjednoczonych Narodów przez zakaz „Wolnej Polski” i „Nowych Widnokręgów”. Czas, aby obiektywna informacja o stanie rzeczy w Polsce i na świecie dotarła do emigracji polskiej na Środkowym Wschodzie.

W tym duchu zwracamy się do miejscowych władz palestyńskich o zniesienie zakazu i przywrócenie wolnego kolportażu „Wolnej Polski” i „Nowych Widnokręgów”.

W imię grupy czytelników:

Antoni K.

Odpowiedzi redakcji:

A.Z.D.: Znać kilku stronników naszej ideologii; pyta-cie się — co robić? Załóżcie koło Z.P.P. Nazwiska są nam niepotrzebne. Czytajcie i omawiajcie sprawy bieżące. Podajcie nam Wasze uwagi. Słuchajcie, jeżeli możecie, radio Z.P.P. Opodatkujcie się na Fundusz Prasowy. Na razie to wystarczy.*

R.R.: Listy otrzymaliśmy. Prosimy o przesłanie wszelkiego materiału i o podanie swego adresu. Z uwag skorzystamy.

Z-ski: Kontakt nawiążemy. Dziękujemy za nadesłane dwa funty.

Adres redakcji: Z.P.P. Tel-Aviv, P.O.B. 5033.